GŁOS NARODU

WYD. WIECZORNE

WTOREK

30. LIPCA 1918.

NR. 167.— R. XXVI.

CENA N-ru: W KRAKOWIE i na prowincyi 12 h., Wydanie całodzienne na prowincyi i w okup. austr. 36 h., Wydanie całodzienne w okup. niemieckiej 24 fen.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	W Austro-Węgrz. i Ziem. okup. 1-razową przes.	W Austro-Węgrz. i Ziem. okup. 3-razową przes.	Za Granicą, w Niemczech i Ziemiach przez Niemcy okupow.	Przedpłata zniżona dla Nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	K 7.20	K 6.40	K 7.20	K 8.—	K 9.—	K 6.—
Kwartalnie	„ 21.—	„ 19.—	„ 21.—	„ 24.—	„ 27.—	„ 17.60
Półrocznie	„ 42.—	„ 38.—	„ 42.—	„ 48.—	„ 52.—	„ 35.—
Rocznie	„ 84.—	„ 76.—	„ 84.—	„ 96.—	„ 100.—	„ 70.—

Zamawiać „Głos Narodu" można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników i bezpośrednio w administracyi. (W Okupacyi niemieckiej wolno jedynie prenumerować za pośrednictwem urzędów pocztowych). — Wpłaty można uskuteczniać przekazami pocztowymi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr. 28.993), przez Bank krajowy i w Administracyi Wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYZA 11. — DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35.
Telefon Redakcyi Nr. 190. — Telefon Administracyi i Drukarni Nr. 3344. — Listów niedostatecznie opłaconych nie przyjmuje się. —
Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów, dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do Administracyi Wydawnictwa.

Jak walczą Amerykanie.

Berlin. Sprawozdawca „Vorwaertsu" donosi z frontu zachodniego; między Aisną a Marną poraz pierwszy rzucone zostały do walki masy amerykańskie. Amerykanie walczą już to w zwartych dywizyach, już to jako oddziały „szkolne" pod wodzą Francuzów. Znaczna część tych pułków znajduje się we Francyi już od roku.

Uzbrojenie ich jest znakomite. Nowa armia amerykańska posiada szereg dywizyi murzyńskich, które dotychczas nie zostały rzucone do walki. Wśród jeńców amerykańskich znachodzi się wielki odsetek nazwisk niemieckich.

Według oceny niem. oficerów frontowych, wartości bojowej Amerykanów nie należy niedoceniać. Do ataku idą one z ogromną brawurą, natomiast mało okazują zręczności w obronie. Stąd straty ich są wielkie.

Komunikat francuski.

Wiedeń. Komunikaty francuskie z dn. 28 bm. popołudniu:

Na północ od Marny kontynuowali Francuzi swoje posuwanie się podczas nocy. Część ich osiągnęła południowy brzeg Ourcq. Na prawym brzegu zbliżyli się ku gościńcowi Dormans—Reims. W Szampanii odparliśmy kilka niemieckich ataków na nowych pozycyach bezimiennej góry i na północny-wschód od St. Hilaire. Swoje linie utrzymaliśmy całkowicie.

70 DYWIZYI.

Berlin. Vossische Ztg." donosi: Z 70 dywizyi, jakie gen. Foch rzucił między Soissons a Tahure do walki, było 6 amerykańskich, 4 angielskie, 2 włoskie, 1 polska.

Archangielsk w rękach bolszewików?

Berlin. Pet. Aj. tel. donosi: Wieści jakoby w Archangielsku wylądowały oddziały angielskie, są stanowczo nieprawdziwe. Archangielsk znajduje się, tak jak poprzednio, w rękach władz sowjetów. Pet. Aj. tel. upoważnioną jest do ogłoszenia, iż w rękach rządów sowjetu znajdują się: Jarosław, Wołogda, Archangielsk, Kazań, Jekaterynburg.

Na wybrzeżu murmańskiem.

Berlin. Specyalny sprawozdawca „Voss. Ztg." donosi ze Sztokholmu dn. 26 bm.:

W uzupełnieniu urzędowego ogłoszenia protektoratu kolonii nad wybrzeżem murmańskiem donoszą przez Norwegię północną: Tak zwany sowiet murmański, który pod kierunkiem Jurjewa, jest bezwłasnowolnem narzędziem w rękach koalicyi, ogłosił w ubiegłą sobotę stan wojenny na całem wybrzeżu murmańskiem i na północnej części kolei murmańskiej. Od tygodnia obiegają uporczywe pogłoski, że większa część wojska angielskiego, francuskiego i amerykańskiego z Murmanu przewieziona ma być do Archangielska, dokąd według wszelkiego prawdopodobieństwa przeniesiona będzie główna podstawa operacyjna koalicyi, gdy Murman strzeżony będzie przez niewielką liczbę wojska koalicyjnego i przez zwerbowanych ochotników rosyjskich.

„Neue Zuericher Ztg." powtarza za dziennikiem „Secolo", że wojska koalicyjne przygotowują leże zimowe na półwyspie Kola.

UKRAINA AZYLEM.

Berlin. Petersburska Aj. tel. donosi: Według doniesień władz, mordercy hr. Mirbacha B'umkin i towarzysze umknęli na granicę ukraińską. Ślad ich zaginął w Ukrainie.

Flota duńska dla Ameryki.

Frankfurt. Z Amsterdamu donoszą do „Frankf. Ztg.": Z wiadomości otrzymanych przez prasę amerykańską z Waszyngtonu wynika, że w Waszyngtonie bawi komisya duńska, rokująca z rządem Stanów Zjednoczonych o wynajęcie mu duńskiej floty handlowej. Według danych pism amerykańskich, flota, o którą prowadzone są rokowania, liczy 400.000 do 500.000 ton pojemności. Komisyi duńskiej przewodzi wiceminister spraw zagranicznych. Amerykańska prasa oświadcza, że komisya ta przybyła z własnej inicyatywy, Dania bowiem jest zakłopotana tem, że flota jej spoczywa w portach bezczynnie, gdy tymczasem krajowi brak artykułów spożywczych i materyałów surowych.

Wojska rumuńskie w Odessie.

Bukareszt. W odpowiedzi na interpelacye stwierdził prezydent ministrów Marghiloman, iż wojska rumuńskie zostały wysłane do Odessy dla ochrony znajdujących się tam rumuńskich składów.

Aresztowania i procesy w Kijowie.

Berlin. „Vossische Ztg." donosi z Kijowa: W ukraińskich kołach politycznych wywołało wielkie wrażenie zarządzone przez obecny rząd uwięzienie b. min. wojny Potliury i b. min. handlu Porscha, tudzież kilku ich zwolenników.

Potliura opiekował się szczególnie rozwiązaną dywizyą kozaków ukraińskich, utworzoną przy udziale austryackim. Aresztowano ich pod zarzutem przygotowania spisku przeciw rządom hetmana.

Rozprawa o uprowadzenie Dobrego przeciw b. ministrom Hołubowiczowi, Żukowskiemu, Tkaczence i tow., która — jak już doniesiono — skończyła się ich zasądzeniem, przeprowadzoną została przed niemieckim sądem polowym.

Kurs walut państw wojujących.

Wiedeń. „N. Fr. Presse" zamieszcza w dziale ekonomicznym wykaz kursu walut europejskich na giełdach szwajcarskich, w dn. 27 lipca br. Według tego wykazu płacono w Zurychu w tymże dniu według stosunku: 100 marek = 66 franków; 100 koron = 38.50 fr.; 100 franków francuskich = 69.25. franków szwajc.; 100 lirów = 43.90 fr.; 100 rubli = 53 fr.; 1 dolar = 3.95 fr.; 1 funt szterling = 18.82 fr.

Na kresach białoruskich.

Z okolic Połocka otrzymuje „Głos warszawski" wieści o samorzutnem zwracaniu się do polszczyzny tamtejszej ludności białoruskiej. W kilku tutejszych powiatach (lepelskim, dziśnieńskim) — pisze autor listu — język polski został uznany za urzędowy w instytucyach samorządowych. Sejmik powiatu lepelskiego postanowił otworzyć po trzy szkoły polskie w każdej gminie (29 gmin), niezależnie od tego obywatelstwo tutejsze szkoły ludowe po wsiach otwiera. Ponieważ jest nadzwyczajny brak nauczycieli, więc zaproponowano otworzenie w Połocku lub Lepelu seminaryum nauczycielskiego na trzy powiaty, kosztem zarządu tychże powiatów i ofiarności publicznej. Aby więc wyrobić personal nauczycielski, postanowiono wysłać do Warszawy kilku tutejszych kandydatów lub kandydatek na kursa nauczycieli ludowych, by ci po powrocie mogli w powstałem seminaryum przygotować personal nauczycielski z sił miejscowych. Włościanie polscy, białoruscy i rosyjscy żądają nauki języka polskiego i otwarcia polskich szkół, a nawet był taki wypadek, iż w jednej wsi włościanie prawosławni wyrzucili nauczyciela Moskala i zażądali otwarcia polskiej szkoły z polskim nauczycielem.

Z ziemi chełmskiej.

Na ziemię chełmską powracają masowo uchodźcy z kraju; do samego powiatu chełmskiego napłynęło ich około 6000. Powracają przeważnie Polacy i koloniści niemieccy; liczba Rusinów wynosi około 20 proc. powracających.

Koloniści niemieccy spotykają się wszędzie z opieką władz administracyjnych.

Ponieważ szereg szkół mieściło się w lokalach uchodźców, a obecnie powracają ich właściciele, owe szkoły więc tracą lokale; a innych na razie we wsi niema. Przy tej okazyi doszło do bardzo poważnych scysyi. Właściciele szkolnych lokali, a szczególnie Rusini i koloniści Niemcy, często gwałtem zabierali szkolne lokale, wyrzucając z nich na bruk dzieci i nauczycieli.

Od czasu powrotu Niemców na terenie pow. Chełmskiego, gdzieh stanowią oni dość poważny odsetek, wzrosła liczba zatargów i awantur dość głośnych w okolicy.

Prawosławni uchodźcy zachowują się wobec szkół polskich przyjaźnie i zapisują do nich swe dzieci.

Uporządkowany odwrót.

(H) W pierwszym dniu ofenzywy gen. Focha pisaliśmy w naszem sprawozdaniu z frontu zachodniego, iż Niemcy znaleźli się po raz drugi w sytuacyi w jakiej byli po bitwie pod Sommą. W kilka dni potem przyszły pierwsze wiadomości o przygotowującym się odwrocie niemieckim. Dzisiaj stał on się już faktem dokonanym. Armia niemiecka musiała opróżnić znaczny obszar między Marną a Fere en Tardenois i Ville en Tardenois i opuścić znaczną część zysków swych z ostatniej ofenzywy. Odwrót ten, jak z komunikatów francuskich i niemieckich wynika, nie dokonał się jednak tak dobrze jakby sobie tego Niemcy życzyli. Nie udało im się bowiem odłączyć od nieprzyjaciela, który prawie na drugi dzień po usadowieniu się ich na nowych pozycyach podjął ataki wielkiemi siłami. Wprawdzie materyał artyleryjski i zapasy zostały na czas usunięte i prócz pewnej ilości materyału stale wmurowanego w ręce francuskie nie wiele się dostało, ale w każdym razie jak z dzisiejszego wieczornego komunikatu wynika, wojska koalicyjne nie pozostawiły Niemcom wiele czasu na przegrupowanie wojsk, podejmując natychmiast na nowe pozycye silne uderzenia.

Nowa linia bojowa została przez Niemców pomyślana w ten sposób, aby w każdym razie mogła stanowić dla nich bramę wypadową na przyszłość. Od wzgórz na południe od Soissons biegnie ona lekkiem półkolem ku Fere en Tardenois, następnie dotykając częściowo rzeki Ourcq przebiega przez Passy i Grigny, zatacza znowu półkole ku północy w kierunku na Ville en Tardenois i tu łączy się z pozycyami okalającymi Reims. W ten sposób linie niemieckie flankują zarówno pozycye francuskie pod Soissons jak i pod Reims.

Linia Marny po raz drugi staje się dla Niemców punktem zwrotnym w ich ataku na Paryż. Przypomnieć chcemy w kilku słowach wypadki r. 1914, które rozgrywały się na tym samym co obecnie terenie. Niemcy w zwycięskim pochodzie na stolicę Francyi dotarli 10 września 1914 pod Montmiral zaś 15 września zajęli Fere Champenoise. Równocześnie rozpoczęła się wielka bitwa między Marną a Verdun, która miała powstrzymać pochód niemiecki. Armia francuska ugrupowana była wtedy w trzech częściach. Jedna wychodząc z Paryża uderzyła na skrzydło niemieckie w kierunku na Soissons, druga broniła przeprawy przez Marnę i Szampanii zaś trzecia staczała zacięty bój o los Verdun i Toul. Szale zwycięstwa ważyły się wtedy kilka tygodni. Wreszcie Francuzi zręcznemi przesunięciami linii ataku na zachodniem skrzydle niemieckiem zmusili armię niemiecką do wycofania się poza Soissons i Reims. Bitwa nad Marną jedna z najkrwawszych w początkach wojny została przez Francuzów wygraną.

Niepowodzenie Niemców było wtedy o tyle większe niż obecnie, że ówczesny ich odwrót nie był tak uporządkowany jak obecny i po ostatecznym ich odwrocie Francuzom pozostała w rękach znaczna zdobycz.

Przypuszczać trzeba, iż obecna linia niemiecka nie jest jeszcze ostatecznym kresem ich odwrotu przedewszystkiem z tego względu, iż nie ma ona dostatecznego oparcia strategicznego. Właściwą linią obronną może być dopiero linia rzek Vesle ewentualnie Aisne. W takim razie jednak Soissons musiałoby się znowu dostać Francuzom. Czy prestige potęgi niemieckiej na taki odwrót pozwoli jest kwestyą najbliższych dni.

„Korona" finlandzka.

Obiegające w ostatnich tygodniach prasę europejską pogłoski, iż w Finlandyi dokonuje się — za sprawą okupantów — zmiana ustroju państwowego z republikańskiego na monarchiczny, zdają się przyodziewać szatę rzeczywistości. Mianowicie przed kilku dniami doniosły pisma niemieckie, iż Sejm finlandzki na posiedzeniu odbytem dn. 18 bm. powziął uchwałę, wprowadzającą w Finlandyi monarchię i ofiarującą koronę nowego królestwa księciu meklembursko-szweryńskiemu. Obszerny opis tego historycznego posiedzenia Sejmu finlandzkiego przynosi petersburska „Nowaja Gazeta". Czytamy w niej:

„Obrady Sejmu finlandzkiego odbywały się wśród szczególnie uroczystych okoliczności. Ławę ministrów zajęli wszyscy członkowie gabinetu z Paassikivim i Swinhufvudem na czele, loże zaś reprezentanci wszystkich zagranicznych misyi; wśród publiczności zaś, która obsadziła galerye aż do ostatniego miejsca, zwracał na siebie szczególną uwagę były Wielki książę Cyryl Władymirowicz, z początkiem rewolucyi obdarzony mianem „czerwonego admirała".

Wobec silnej opozycyi, jaka się podczas dyskusyi ujawniła, oczekiwano głosowania wśród wielkiego wzburzenia. Gdy Talman ogłosił wynik głosowania (16 głosów większości), zagrzmiały oklaski. Socyaliści powoli opuścili salę. Wynik głosowania przypisać należy w pierwszym rzędzie energii prezydenta ministrów Paasikiviego, który w prywatnych rozmowach z posłami nie szczędził oświadczeń, iż nie cofnie się przed zamachem, jeśli głosowanie nie przyniesie spodziewanego rezultatu. Nasza armia, oświadczył prezydent ministrów, żąda króla i miałaby w danym razie zupełne prawo ogłoszenia Finlandyi monarchią.

Wobec tego, iż w Helsingforsie skoncentrowanych było podczas obrad sejmowych pod wodzą gen. Mannerheima 15.000 żołnie-

---

JERZY TURNAU.

SĄSIEDZI.

Opowieść ziemiańska.

(Ciąg dalszy).

— Ponoś dąbkowiecki dziedzic z naszą panienką chcioł się zynić — odezwała się Mistarzowa.

— Nie lo psa kiełbasa, nie lo kota spyrka — rzekł przed nią idący, młody jeszcze gospodarz, fajkę z gęby wyjmując i przez zęby spluwając.

— A juścić — krzyczała Byliczonka — stary gdowiec, dwoje małych bachorów, dzis-go! akuartnie nasza panienka na piastunkę lo gdowca!

— Kiej piniądze psiajucha ma i Dąbkowice folwark fajny!

— A cóż to nasa panienka od macochy, żeby za gdowca sła? Albo to już jej cas się wydawać?

— Na święty Wojciech ponoś dziewiętnaście roków jej będzie.

— Pewnie ino Mistorzowa tak na despet[1]) nówiom o tym zenieniu z dąbkowieckim — powątpiewał ktoś.

— Co wiem, to godom — urażona odparła Mistarzowa. — Przecież mój swok [2]) za furmana u nieboscyka służy. A słyszoł, jak nieboszczyk dziedzic z tą panią Marcią, co to od śmierci dziedzicki panienki pilnuje, jak z miasta jechali, godoł, że dąbkowiecki się ochfiarował z panienką się zynić. To, peda swok, jak sie wziena pani Marcia śmiać, to mało-że z powozu na gościniec nie wyleciała...

— Za tego młodego hrabiego z Kamienia, to mozeby jom ta wydali...

— Eee, co hrabia, to nie nase państwo. Cóż to lo takiego hrabiego taka panna. On tez se musi hrabinę, abo i jesce coś lepsego posukać — tłomaczyła Byliczonka.

I tak zeszła pogawędka na wielkość majątku i na spadek po śp. Andrzeju.

— Dwoje ich jest. Panienka i Stasio. Pewnikiem Góra Wielka lo Stasia, a Mało lo panienki.

— A ja wam pedom — przemądrzała Byliczyna — ze u państwa to ta dzielić nie bedom. Stasio, choć jeszcze mały, dostanie jedno i drugie, a panienka ino piniądze...

Lecz ucichli, bo już do zabudowań dworskich się zbliżali i ku kościołowi skierowali. A do dworu zjeżdżali się goście.

Najgwarniej było w przedsionku wchodowym, którego ściany suto zdobyczami myśliwskiemi były przyozdobione. Bo zapalonym myśliwym był pan Andrzej; dopiero po śmierci żony posmutniał, od hucznych polowań stronił tem więcej, że i sercowa choroba coraz więcej mu dokuczała. W tym więc przdsionku stało i siedziało kilkunastu panów, starszych i młodszych, a coraz to nowy gość przybywał z zgromadzonymi się witając. — Najwięcej skupiało się słuchaczy koło pana Jaszczułtowskiego z Dąbkowiec, który bywalec był i zawsze coś nowego opowiedzieć umiał. Dobry strzelec, dobry do kieliszka i do zielonego stolika, pozatem gładki, wesoły i uprzejmy, ogólnie był lubiany i żadna zabawa bez niego obejść się nie mogła. I to nie tylko szlachta obcesowo go zapraszała, ale i w pałacach hrabiowskich i książęcych chętnie go widziano. Pozował trochę na Anglika, wąsy krótko strzygąc i przyczerniając je, by siwiznę, która mu je przypruszyła zamalować, włosy strzygł króciótko, iżeś nie poznał, jaką właściwie mają barwę. Teraz opowiadał o ślubie młodego hrabiego Melsztyńskiego z hrabianką Sworską z Jarochowiec, który w ostatki się odbył, a na który oczywiście on, Jaszczułtowski, kompan i przyjaciel braci panny młodej, był proszony. Opisywał przyjęcie, tualety pań, treść toastów, a osobliwie śliczną mowę hrabiego Rzędzińskiego z Kamienia, który biorąc asumpt z szczególnego trafu, iż obie rodziny Leliwą się pieczętują, bardzo ciekawe stąd o połączeniu tych rodów snuł opowieści.

Zadudniało przed gankiem i wysiadł siwowąsy, przygarbiony pan Duracz z Lipowic, senior ziemiaństwa okolicznego. Wybiegł go powitać brat nieboszczyka, pan Witold Waldek z Małnówki. Jak bardzo kochał śp. Andrzeja pan Duracz poznałeś zaraz, bo witając się z Witoldem, mowny ten zwykle szlachcic ni słowa nie przemówił, tylko serdecznie dłoń potrząsał, ukradkiem rękawiczką ocierając łzę, co nagle po przeoranej zmarszczkami jego twarzy się potoczyła. I z sąsiadami w przedsionku tylko z daleka się powitawszy, zaraz z Witoldem do salonu się udał, by rodzinie wyrazy współczucia złożyć.

— Trochę się pan Witold postarzał — zauważył ktoś o przechodzącym bracie nieboszczyka — już w czarnej czuprynie białe kosmyki widać.

— Zawsze jednak wspaniały człowiek — chwalił inny.

— Pamiętam go młodzieńcem jeszcze w Górze, przed laty — rzekł Jaszczułtowski — bom trochę starszy od niego. Cóż-to był za śliczny chłopiec! A gdy przy wojsku służył, wszyscy, a zwłaszcza „wszystkie" się za nim oglądały, gdy szedł ulicą. Żonę jego też znałem. Cudowna była para, bo i ona, jak marzenie.

— To już umarła?

— Tak, będzie temu lat dwanaście. Zostawiła mu syna.

— Że się też drugi raz nie ożenił!

— Powiadają — mówił tajemniczo Jaszczułtowski, przyciszając głos i oglądając swoim zwyczajem starannie wypolerowane paznokcie, — powiadają, że się kochał potem na zabój w kuzynce nieboszczki. I znowu miał pecha, bo mu i ta na suchoty umarła...

Zamilkł, bo Witold przeszedł mimo, witać jakiegoś gościa.

— To też znać w tym człowieku jakiś zamarły smutek, mimo uśmiechu i pozornej wesołości, — zauważył ktoś z rozmawiających.

— Cóż to znaczy „zamarły smutek" — żachnął się pan Szeplarski z Uzdowa. Nie lubię takich filozoficznych określeń!

Ale nikt mu nie odpowiadał, bo Szeplarski znany był z popędliwości i o awanturę z nim nie było trudno, a ani miejsce ani pora nie była odpowiednia, na wszczynanie tego rodzaju sporów.

(Ciąg dalszy nastąpi).

[1]) na umyślnie, na kpiny.

[2]) szwagier.

rzy, miały argumenty Paassikiviego moc przekonywującą. Wielu posłów, którzy wahali się aż do ostatniej minuty, głosowało za monarchią.

Manifestacye trwały cały dzień. Domy były przyozdobione niemieckiemi i fińskiemi flagami. Na tem samem posiedzeniu, na którem zapadła uchwała wprowadzająca w Finlandyi ustrój monarchiczny wybrano również deputacyę, która ma ofiarować księciu meklembursko-szweryńskiemu nową koronę królewską. Do deputacyi należą reprezentanci stronnictw, które głosowały za budżetem, tudzież delegaci armii.

Obecnie opracowuje rząd finlandzki szczegóły odnoszące się do ofiarowania korony i przyjęcia monarchy. Nowy król ma przybyć do Finlandyi wraz z deputacyą na okręcie wojennym.

Uchwałę Sejmu zatwierdził również senat. Zmieniony został punkt 16, według którego król nie ma prawa wypowiadania wojny i zawierania pokoju bez przyzwolenia Sejmu.

Proklamowanie Finlandyi królestwem pociągnie za sobą — według ogólnego przekonania — stanowcze zerwanie z Francyą".

[illegible] „Nowej Gazety" powtórzone [illegible] berlińską „Vossische Zeitung" nie wywołało w Niemczech opinii, którąby nazwać można było jednolitą. Toteż Biuro [illegible] ze sprostowaniem, iż we [illegible] a poselstwa fińskiego w [illegible] „Vossische Ztg." jest w [illegible] prawdziwem. Wspomniane pismo [illegible] jednak mimo to [illegible] je tylko o ty[illegible] w warunkach [illegible] 57 głosami przeciw 51 [illegible] Finlandyi monarchią, [illegible] ta jednak nie jest jeszcze prawomocna, ponieważ ustawy finlandzkie przepisują dla zmiany konstytucyi większość dwóch trzecich głosów. Trzecie czytanie projektu zmiany konstytucyi odbędzie się 11 sierpnia.

Wobec rozgrywających się aktów w najbliższem sąsiedztwie Finlandyi, bo na wybrzeżu murmańskiem wypadków, jest jednak rzeczą wątpliwą, czy w najbliższym przynajmniej czasie nowa korona królewska istotnie przyozdobi głowę niemieckiego księcia.

Jeszcze spór o wojnę podwodną.

Co pewien czas powraca na porządek dyskusyi publicznej w Niemczech sprawa nieograniczonej wojny łodziami podwodnemi, a mianowicie celowość tej walki. Ostatnio dyskusyę tę wywołał inspirowany wywiad współpracownika „Koelnische Zeitung" z szefem sztabu admiralicyi niemieckiej Holtzendorfem, rozesłany urzędowo przez Biuro Wolffa wszystkim pismom niemieckim. Admirał niemiecki okazał się w swych wywodach, mających na celu odparcie spraw[illegible] angielskich, dość powściągliwym. Przyznał, iż w kwestyi tonaży nastąpiło obecnie u przeciwników przejściowe polepszenie i że liczba zniszczonych dotychczas amerykańskich statków transportowych nie jest zbyt wielka, przypisuje to jednak zarekwirowaniu przez ententę okrętów neutralnych, jak również (odnośnie do statków amerykańskich) okoliczności, iż łodzie podwodne z trudnością tylko są w stanie stwierdzić rodzaj i nazwę zatopionego okrętu. Na ogół jednak jest dobrej myśli, gdyż według statystyki niemieckiej, ilość tonaży ententy z każdym miesiącem maleje. Od stycznia do czerwca zatapiano miesięcznie w przecięciu 630.000 ton, podczas gdy nabytki (nowe budowy) wynoszą miesięcznie 330.000 ton.

Wywody admirała Holtzendorfa wywołały w tym odłamie prasy niemieckiej, który ostrzegał przed nieograniczoną wojną łodziami podwodnemi, żywy oddźwięk. Na tem podłożu pojawił się w najnowszym numerze wydawanego przez posła Backmeistra czasopisma „Das grössere Deutschland" artykuł posła na Sejm Rzeszy, hr. Gamp-Massauen. Artykuł ten, który przeszedł przez cenzurę, zawiera autentyczne informacye do głośnego swego czasu proroctwa sztabu admiralicyi w sprawie wojny łodziami podwodnemi.

Rewelacye te są istotnie interesujące. Przedewszystkiem ujawniają one, iż na konferencyi kanclerza Rzeszy Bethmanna Hollwega z przywódcami stronnictw, jaka się odbyła w dn. 8 lipca 1915 r. udzielono przywódcom wiadomości co do liczby i siły działających wówczas łodzi podwodnych, jak również co do przyrostu, jakiego się należy w najbliższych siedmiu miesiącach spodziewać: według tych przywódcom udzielonych informacyi miały Niemcy do dnia 1 marca 1917 r. przysposobić taką liczbę łodzi podwodnych, iż z tymże dniem mogły rozpocząć nieograniczoną wojnę podwodną przeciw Anglii, z pomyślnymi dla Niemiec widokami.

Do tego samego wyniku dochodził memoryał opracowany przez wspomnianego szefa sztabu admiralicyi Holtzendorfa i wręczony w dn. 12 lutego 1916 roku Bethmannowi. Memoryał ten wywodzi, że widoki nieograniczonej wojny łodziami w r. 1916 są o wiele korzystniejsze niż w roku ubiegłym, i podaje powody przemawiające za tem — zdaniem autora — słusznem zapatrywaniem. Niemcy rozporządzają tak poważnymi środkami wojny podwodnej, powiada dosłownie memoryał, iż środki te, nawet przy uwzględnieniu wzmożonych środków ochronnych przeciwnika i innych technicznych środków pomocniczych, są w stanie w porównaniu z wykazami zeszłorocznymi zapewnić Niemcom wyniki zasadniczo lepsze, tak, iż na pewno przewidzieć można, że dzięki temu Anglia popadnie w takie niedające się przezwyciężyć trudności transportowe, względnie zmniejszenie jej tonaży będzie tak wielkie, iż w najbliższym czasie, najpóźniej zaś w ciągu sześciu miesięcy zmuszoną zostanie do zawarcia pokoju.

Istotnie tych sześć miesięcy przeważyło szalę, mimo, iż zdawano sobie sprawę, że podjęcie nieograniczonej wojny podwodnej czyni wojnę z Ameryką nieuniknioną. Później, gdy okazało się, iż nadzieje coraz bardziej stają się zawodne, i że akcya podwodna miasto wojnę skrócić, spo[illegible]wała wystąpienie zbrojne Ameryki [illegible] samem przedłużenie wojny w dal[illegible]mą, usiłowali zwolennicy wojny podwodnej zaprzeczać, by akcyę łodzi łączyli z jakimkolwiek terminem. Sprawę tę wyjaśnia jednak bezapelacyjnie ujawniony obecnie memoryał Holtzendorfa.

Z naszych zdrojowisk.

Rabka, 28 lipca br.

Iście dantejskie sceny rozgrywają się co niedzielę w Rabce przy odejściu wieczornego pociągu sezonowego. Przypominają one zupełnie odjazd ostatnich pociągów ze Lwowa, Tarnopola i Stanisławowa w czasie rosyjskiej inwazyi z tą różnicą, że wówczas nie operowały na stacyach tak, jak obecnie dobrze zorganizowane i wyszkolone bandy złodziei i kieszonkowców, z artyzmem uprawiających swój zawód. Świątecznym tym scenom przypatrują się także dygnitarze kolejowi, znajdujący w ostatecznym razie miejsca w wozie pakunkowym lub na maszynie. Czasem też przesunie się salonka, którą jazda nie należy do przyjemności, wobec groźnego pomruku tłumów, grożących całości szyb.

Nie wgląda zupełnie zarząd kolejowy w to, że Rabka mieści w tym roku podwójną prawie cyfrę letników i jak to w niedzielę miało miejsce odpust zgromadził tysiączne rzesze z okolicznych wsi i miasteczek. Wszystkim sprzedano bilety uprawniające do energicznego zdobywania miejsc i zadawania ciosów kuracyuszom. Wśród ulewy jaka towarzyszyła odejściu pociągu, rozlegał się krzyk matek i ojców, pisk dzieci tratowanych i dopiero znalazłszy się w ciasnych przechodach wagonów, rozpoczęło się rozglądanie za walizkami i torbami, konstatować poczęto ich braki.

Na siatkach przedziałów zwisały smętnie, mokre i połamane parasole i parasolki, zniszczone przez ulewę i wyprasowane w tłoku pióropusze na ociekających kapeluszach pań, a gęsta powłoka gliny osiadłej na trzewikach świadczyła o grząskości deptaków wiodących do nieszczęsnej stacyjki.

Dopiero począwszy od Suchy odczuć się dała pewna ulga, można było usiąść na walizkach, lub rurach do centralnego ogrzewania i pisać depesze zawiadamiające o niedoręczaniu pakunków przez przedsiębiorczych posługaczy kolejowych w Rabce, przeważnie wyrostków niebudzących conajmniej zaufania, a wymuszających paskarski haracz od nienawistnych letników.

Nie ma tam ani taryf obowiązujących właścicieli furek, żądających za jazdę do Chabówki odległej o 10 minut dwadzieścia koron, ani też ustalonych cen na produkta wiejskie, jagody, grzyby i t. p., za które żąda się wyższe daleko ceny jak w Krakowie.

Na nieporządki wpływa zapewne znaczna odległość Rabki od starostwa myślenickiego i brak organu, któryby powinien tępić samowolę najrozmaitszych wiejskich paskarzy.

W spokojnej do niedawna i wolnej od występów złodziejskich miejscowości, mnożą się obecnie kradzieże, ginie masowo bielizna i trzewiki, okrada się nawet najbiedniejszą chorą dziatwę umieszczoną w kolonii. Po długich jeremiadach doczekano się wreszcie poczty zakładowej, może być, że jeszcze bardziej od niej konserwatywny zarząd kolejowy zdoła jeszcze w czasie wojny usunąć obrazki rozkładu i anarchii panujące na stacyi. Wydział krajowy dotychczas nie wypłacił należnej sumy Towarzystwu kolonii wakacyjnych za szpital św. Ludwika, czem niweczy leczenie chorej dziatwie powodując niemożność aprowizacyi drugiej seryi tegorocznej kolonii.

Poza tem wesoło w Rabce, co niedzieli urządza się koncerty, a co kilka dni przedstawienia, a czasem nawet tańce, uprzyjemniają pobyt u zdrojów. Ożywiło się pod Luboniem, bo ściągnęli rojnie także ci, którym dawne niemądre zarządzenia w Zakopanem utrudniały przyjazd do letniej stolicy. Ostatni festyn na sieroty po legionistach przyniósł czystego dochodu sumkę pokaźną, bo przekraczającą 4.000 koron. W niedzielę projektowano festyn na kolonię rabczańską zatem na cel bardzo sympatyczny, lecz ulewa przeszkodziła. Bawiono się jednak na sali zakładowej przy dźwiękach sprowadzonej z Wadowic orkiestry wojskowej.

KRONIKA.

Z miasta.

WYBÓR I. WICEPREZYDENTA MIASTA. Dzisiaj o godz. 6 po południu odbędzie się tajne posiedzenie Rady miejskiej dla wyboru I. wiceprezydenta miasta w miejsce wybranego prezydentem miasta p. J. K. Federowicza. Jak donosiliśmy z powodu spodziewanego braku kompletu dwóch trzecich radnych, potrzebnych do wyboru wiceprezydenta, prawdopodobnie dziś do wyboru nie przyjdzie.

OPIEKA LEGIONOWA. Pierwsze wspólne posiedzenie Wydziału oddziału krakowskiego i tymczasowej Rady organizacyjnej Tow. opieki legionowej odbędzie się we wtorek 31 lipca b. r. o godzinie 7 wieczorem w sali konferencyjnej magistratu krakowskiego. Na porządku dziennym posiedzenia znajduje się: 1. Sprawa ukonstytuowania się krakowskiego Koła; 2. Sprawa statutu dla krakowskiego Wydziału Koła i Kół pozamiejscowych; 3. Omówienie prac przedwstępnych w kierunku rozpoczęcia działalności Koła krakowskiego, tudzież urządzenia Tygodnia opieki legionowej; 4. Wnioski i zapytania.

OTWARCIE „SMOCZEJ JAMY". Kierownictwo odnowienia król. Zamku na Wawelu komunikuje, że otwarcie „smoczej jamy" nastąpi w sobotę dnia 3 sierpnia b. r. o godz. 12 w południe. Otwarcie „Smoczej jamy" dla publiczności nastąpi w niedzielę dnia 4 seirpnia o godz. 10-tej rano.

BUDOWA LINII OKRĘŻNEJ. Ministerstwo kolejowe zarządziło, jak słychać, aby konferencya przedstawicieli dyr. kolei krakowskiej z delegatami dyr. kolei północnej w sprawie budowy kolejowej linii okrężnej w Krakowie odbyła się w dniu 1 września. Ministerstwo przekazało opracowanie tej sprawy krak. dyrekcyi kolei państw. w porozumieniu z dyr. kolei północnej. Przyspieszenie tej sprawy jest wynikiem uchwał ostatniej Rady kolejowej, gdzie wystąpili z odpowiedniemi żądaniami delegaci krakowskiej Izby handlowej i przemysłowej pp. Epstein, U[illegible] i Wachtel. Projektowana linia okrężna ma się rozpocząć na zachodzie w Lipnikach i zatoczywszy duży łuk z północnej strony miasta przejdzie przez Wisłę po nowym moście na północ od obecnego i skończy się pod Prokocimem.

NOWI PREZYDENCI SĄDÓW. Radca dworu Rudolf Pelc, zamianowany świeżo prezydentem sądu kraj. karnego urodził się w Krakowie w r. 1859. W r. 1883 wstąpił do służby sądowej; od r. 1891 do 1897 był sędzią powiatowym w Tyczynie, w r. 1897 został prokuratorem w Tarnowie, w r. 1899 radcą sądu kraj. w Wadowicach, w r. 1907 przeniesiono go do sądu krajowego w Krakowie. W r. 1910 został zamianowany radcą sądu kraj. wyższego w Krakowie. Zamianowany prezydentem sądu kraj. cywilnego r. dw. Józef Pauck pracował przez 2 lata jako kierownik sądu kraj. karnego. Do Krakowa przybył z Wiednia, gdzie pracował w min. sprawiedliwości, zajmując stanowisko inspektora sądów całej Galicyi. Obaj prezydenci, jako niezwykle wybitni prawnicy, oraz dzięki zaletom charakteru cieszą się w kołach sędziowskich i adwokackich szczerą sympatyą i poważaniem.

SZPITALE WOJSKOWE W SZKOŁACH. Za miesiąc już skończą się wakacye i rozpocznie się regularna nauka szkolna. Wiadomo, że w znacznej części szkół cierpiała ona ogromnie, z powodu nieodpowiedniego pomieszczenia. Obecnie czas najwyższy, aby prezydyum miasta, poparte przez posłów krakowskich zaczęło energiczne starania, aby ten stan anormalny wreszcie ustał. Spodziewać się należy, że z nowym rokiem szkolnym przynajmniej pewne szkoły, które najbardziej cierpią z powodu niewłaściwego pomieszczenia, zostaną opróżnione przez wojsko.

Z NAD WISŁY. Z powodu częstych deszczów woda na Wiśle podniosła się do 2 m. 20 cm. O obawie wylewu obecnie mowy nie ma. Aby nastąpił wylew, trzeba, aby jeszcze Wisła podniosła się o 2 m. 70 cm. Woda na Wiśle zwolna lecz stale się podnosi, z powodu dopływów górskich.

NA DWORCU OSOBOWYM. Jeden z czytelników pisze nam: Od początku wojny nie wyjeżdżałem z Krakowa, nie miałem więc sposobności oglądać wewnątrz dworca osobowego, ani poczekalni II. klasy, w której się zawsze zatrzymywałem. Przed paru dniami odprowadzałem znajomych i znalazłem się w tej poczekalni. Uderzył mnie widok niesłychany. W poczekalni brud nie do opisania, wszędzie pełno śmieci, na stołach pakunki, walizki i koszyki, na ławkach pasażerowie, jacy w tej poczekalni nigdy nie bywali. Ma się wrażenie, że lokale dworca były widownią jakichś dzikich pogromów... Podobnie brudno i niechlujnie przedstawiają się inne ubikacye dworca. Przed okienkami kasowemi duszno i ciasno, zwłaszcza w obecnej porze sezonowych wyjazdów. Dwa okienka sprzedaży biletów drugiej i trzeciej klasy — stanowczo nie wystarczają na obsłużenie takiej masy tłoczących się ludzi. Oburzającem jest to zaniedbanie krakowskiego dworca osobowego. Zarząd dworca powinien co rychlej przywrócić tam jaki taki przynajmniej porządek. Nie był on i przed wojną wzorowy, ale niechby przynajmniej do stanu przedwojennego przywrócono ubikacye dworca. Obecne niechlujstwo nie powinno być dalej tolerowane.

Z Polski i ze świata.

MARYAWITYZM W KRÓLESTWIE. Dzienniki warszawskie donoszą: Gminy kościelne maryawitów otrzymały niedawno pozwolenie na ponowne otwarcie zamkniętych w r. 1915 kościołów swych i szkół w okupacyi austryackiej. Liczba ogólna maryawitów wynosi dziś 150—300 tysięcy; na zmniejszenie tej liczby wpłynęła w pierwszym rzędzie masowa dobrowolna ewakuacya „wolnych katolików" z ustępującymi Rosyanami, pozatem, według obliczeń 8000 maryawitów powróciło na łono prawowitego Kościoła. Największą działalność przejawiają gminy maryawickie w łowickim, siedleckim i włocławskim, budują tam nawet nowe kościoły, kaplice i szkoły.

POLACY NA UCHODŹCTWIE ROSYJSKIEM. Pisma moskiewskie donoszą, że w Smoleńsku aresztowano pełnomocników polskiego Komitetu obywatelskiego hr. Szembeka i p. Komorowskiego pod zarzutem, że prowadzą spekulacye żywnościowe, podczas gdy w rzeczywistości kupowali oni żywność, aby nieść pomoc głodnym uchodźcom; obaj będą przewiezieni do Moskwy, gdzie staną przed sądem ludowym. W Petersburgu, wedle doniesienia pism tamtejszych, aresztowano Ksawerego Pusłowskiego, znanego działacza polskiego.

WYLEW SKAWY. Donoszą ze Skawiny, że Skawa wezbrała, rozlała się na pola i zabrała zboże w kopcach, które spłynęło z prądem rzeki.

TRAGICZNA ŚMIERĆ DWÓCH GÓRNIKÓW. Z Jaworzna donoszą, że zdarzyły się tam w sobotę, równocześnie w dwóch szybach: „Rudolfa" i „Heleny" tragiczne wypadki. Gdy rano górnicy zjechali na szychtę i udali się do swych zajęć, nagle w przednich gankach rozległ się straszny trzask i góra węgla łamiąc belki podtrzymujące skałę, zwaliła się, zasypując nieszczęśliwe dwie ofiary swego ciężkiego zawodu.

KRADZIEŻ U KS. MITR. HORDYJEWSKIEGO. W Stanisławowie okradziono mieszkanie ks. mitrata Hordyjewskiego. Policyi udało się aresztować paserów, kupca Jana Kollmana, cieszącego się w mieście dobrą opinią i płatniczego Jana Zachorskiego, którzy rzeczy kradzione nabyli od złodziei żołnierzy i następnie handlowali niemi. Część rzeczy odebrano.

OSOBLIWY PODAREK. W „Gazecie Porannej" czytamy: Niedawno pisma żargonowe wystąpiły z sensacyjną „rewelacyą", a mianowicie, że pałac Staszica stanowi „prawną własność" gminy żydowskiej. Pisma żargonowe powoływały się na jakieś rosyjskie „dokumenty wojskowe", które od rządu bolszewickiego otrzymało „stow. żydowskie" w Moskwie. Obecnie pisma żargonowe odwołują te pretensyę, prostując, że nie pałac Staszica, w którym mieściło się I. gimnazyum rosyjskie, lecz dom Nr. 9 przy ulicy Gęsiej, w którym mieściło się I. progimnazyum — należy się „prawnie" gminie żydowskiej.

ZAMORDOWANIE SZYNKARKI. W Janowie pod Lwowem, miasteczku słynącem przed wojną na całą Galicyę wschodnią z syconych tam miodów, zamordowano przed paru dniami 54-letnią szynkarkę Chaję Stamer, mieszkającą w samym rynku. Morderstwa dokonano w nocy. Zbrodniarze dostali się do mieszkania przez wyłeczoną w oknie szybę. Jedynym świadkiem zbrodni była 11-letnia wnuczka zamordowanej, której zbrodniarze nie zauważyli, a która rozbudziła się wprawdzie, lecz instynktem wiedziona, udawała, że śpi.

„BABCIA PERLMUTTER" PRZESTAŁA SIĘ PODOBAĆ. Bawiący w Rabce humorysta p. Lelewicz urządził tam wieczór humorystyczny i wplótł w swój program kapitalną „Babcię Perlmutter", z którą niezapomniany Fiszer objeżdżał niegdyś całą Galicyę, i która swego czasu bawiła doskonale nietylko katolików ale i żydów, uczęszczających licznie na przedstawienia Fiszera. Dziś, pod wpływem prądów syonistycznych „Babcia Perlmutter" przestała się podobać swoim współwyznawcom, którzy demonstracyjnie opuścili przedstawienie w Rabce. W odpowiedzi na to, urządzili p. Lelewiczowi pozostali w sali goście serdeczną owacyę.

NOWA BROŃ AMERYKAŃSKA. Z Nowego Jorku donoszą, że żołnierze wysyłani do Europy uzbrojeni są w nowy model karabinów 6 strzałowych. Ładunki tych karabinów nabite są nie kulą lecz śrutem. Strzał nie niesie wprawdzie tak daleko jak zwyczajnego karabinu, ale zato w boju z bliska oddaje nieocenione przysługi. Śruty bowiem wystrzelone z rusznicy nowego systemu okrążają przestrzeń 4 stóp i niosą na 120 metrów. Zdaniem znawców nowa broń ma być daleko lepszą niż karabiny maszynowe.

LOS CAROWEJ I JEJ CÓREK. Paryski „Petit Journal" pisze, iż z pewnego źródła mu wiadomo, że żona byłego cara Mikołaja, oraz jej druga córka, zagrożone są tym samym losem, co i car, jeżeli już nie uległy temuż losowi. Londyńskie „Morning Post" i „Times" piszą, że od przeszło czterech tygodni niema od carycy żadnej bezpośredniej wiadomości.

W PETERSBURGU. O stosunkach, panujących w Petersburgu, donosi tamtejszy korespondent paryskiego „Journala", co następuje:

W Petersburgu sprawiają zwłaszcza dwie rzeczy zadziwiające wrażenie. Najpierw: niezwyciężona siła każdego rodzaju rozrywki, pociągająca tłum, robotników i żołnierzy czerwonej gwardyi, następnie ów kontrast między niesłychaną nędzą inteligentów i w domach rzekomo zamożnych a szalonym zbytkiem ludzi przez los uprzywilejowanych, nowych bogaczy. Nigdy ludność nie oddawała się tak zabawom i przyjemnościom, jak obecnie. We wszystkich koszarach i domach zebrań urządzono przedstawienia kinematograficzne, odwiedzane tłumnie przez licznych osobliwych o podejrzanym wyglądzie osobników.

NEKROLOGIA.

Dr. Kazimierz Miczyński, dyrektor akademii rolniczej w Dublanach zmarł, licząc lat 50. Ś. p. zmarły był pierwszorzędnym uczonym polskim. Jego prace nad hodowlą i uszlachetnianiem zbóż przyniosły prawdziwą chlubę nauce i rolnictwu polskiemu. Społeczeństwo polskie traci w ś. p. zmarłym męża wielkich zasług, a nauka wybitnego przedstawiciela. Cześć jego pamięci!

Dnia 10 b. m. zmarł w Wiedniu Eustachy Wołoszczak, doktor prawa i filozofii, emerytowany profesor politechniki lwowskiej, na której wykładał botanikę, towaroznawstwo i zoologię. Wielki znawca roślinności i geografii roślin Galicyi, szczególnie Karpat, Siedmiogrodu i Węgier, zyskał poważne imię w literaturze w kraju i za granicą. Ze szczególnem zamiłowaniem poświęcał się badaniu wierzb i flory górskiej, a wydał ogółem przeszło 60 prac. Politechnika zawdzięcza mu piękny, może jedyny w tym rodzaju zbiór przecięć przeszło 600 drzew, sporządzony własnoręcznie przez zmarłego.

Wiadomości gospodarcze.

APROWIZACYA LETNIKÓW. Krajowy Urząd gospodarczy przy c. k. namiestnictwie ogłasza co następuje: Ponieważ niektóre władze polityczne zarządziły, że kuracyusze i goście kąpielowi wyłącznie tylko w restauracyach żywić się winni, a temsamem wykluczone jest żywienie we własnym zarządzie, co uniemożliwia niezamożnym gościom udawanie się do zdrojowisk ze względu na znaczne koszta, połączone z wyżywieniem w restauracyach, przeto poleca się na podstawie upoważnienia c. k. urzędu wyżywienia ludności z 11 lipca 1918 (Dep. 12) pomieniony przymus co do żywienia się tylko w restauracyach znieść i gościom kąpielowym umożliwić pobieranie artykułów przez państwo zawiadywanych w sklepach, albo też tańsze wyżywienie się we wspólnych kuchniach umożliwić, które urządzić należy.

O PODNIESIENIE PRZEMYSŁU BEDNARSKIEGO. Biuro przemysłu drzewnego c. k. namiestnictwa (C. O. G.) i Wydziału krajowego (oddział pożyczkowo-techniczny Lwów, ul. Trzeciego Maja 12, III. piętro) podjęło akcyę zdążającą do podniesienia krajowego wytwórstwa wyrobów, w zakres bednarstwa wchodzących i zabezpieczenia zakładom przemysłowym, jak gorzelnie, browary, destylarnie, rafinerye i t. p., możności zaopatrywania się w odpowiednią do ich produkcyi ilość beczek. Wszystkie wyżej wymienione zakłady krajowe powinny zawiadomić wspomniane wyżej biuro, jakie jest zapotrzebowanie ich na beczki, skąd to zapotrzebowanie jest pokrywane, jakie napotykane są przy tem trudności, czy dany zakład przemysłowy zamierza obecnie lub w niedalekiej przyszłości zrobić większe zamówienie na beczki i czy dany zakład przemysłowy nie posiada własnej bednarni.

„DEMOBIL". We Lwowie powstała spółka dla zużytkowania materyałów wojennych pod nazwą „Demobil". Wedle statutu, siedzibą Spółki jest Lwów, przyczem jednak Spółka ma prawo zakładania filij i ekspozytur i wreszcie ajencyj tak w kraju, jak i poza jego granicami. Przedmiotem przedsiębiorstwa jest: a) zakupno materyałów i zakładów wojennych wszelkiego rodzaju, mogących służyć przemysłowi i rolnictwu, względnie innym potrzebom krajowym; b) sprzedaż tychże materyałów i zakładów, jednakowoż tylko bezpośrednim konsumentom, albo ich zawodowym organizacyom; c) wydzierżawianie, względnie zużytkowanie tych przedmiotów na własny rachunek; d) przystępowanie w charakterze członka do innych organizacyj o pokrewnych celach; e) podejmowanie wszelkich czynności, koniecznych do osiągnięcia powyższego celu. Zadania te spełniać będzie Spółka wedle zasad kupieckich, przyczem jednak ceny mają być kalkulowane jak najniżej.

BANK WŁAŚCICIELI NIERUCHOMOŚCI W ST. M. WARSZAWIE ogłosił w jednem z pism bilans półroczny, z którego okazuje się, iż posiada zeskontowanych weksli na mk. 1,589.275, które zeskontował na mk. 1.365.700, czyli, iż działalność ma cechy tylko pośredniczące, gdyż kapitał obrotowy wynosi wszystkiego mk. 164.790, a wkłady mk. 129.246. Pośrednictwo jednak takie musi w obecnych czasach być zyskowne, jeżeli pobrano procentów mk. 93.208 w ciągu półrocza, a wypłacono tylko 42.616! Koszty handlowe wynoszą mk. 21.632, a gotówka w kasie i bankach mk. 13.263.

TOW. AKC. „ZIEMIANIN". Tow. akc. „Ziemianin" w Zamościu, założone celem uprzemysłowienia kraju i zorganizowania handlu płodami rolnymi, którego dotychczasowy kapitał zakładowy wynosił pół miliona koron, podwyższyło go o milion koron, wypuszczając nowe akcye po 2000 koron.

„WIADOMOŚCI GOSPODARCZE" wychodzące w Lublinie w zeszytach 28 i 29 zawierają treść następującą: Kurlandzka ustawa kolonizacyjna. Leon Halban: Wolny i ograniczony handel. Z życia gospodarczego Austro-Węgier i Niemiec. Korespondencye. Instytucye gospodarcze: Bank Handlowy w Warszawie. — Bank udziałowy w Piotrkowie. — Rolniczo przemysłowe Tow. akcyjne. — Bank właścicieli nieruchomości st. m. Warszawy. — Tow. Akc. „Ziemianin". — „Demobil". Kronika gospodarcza: Sprawozdanie z rynku pieniężnego za czas od 1—15 lipca. — Sprawy gospodarcze w Radzie Stanu. — Izba konsumentów, jako ochrona spożywców przed wyzyskiem. — Ubezpieczenia społeczne w Polsce. — Polskie fabryki maszyn rolniczych. — Fabryka nawozów sztucznych. — Tow. Akc. „Azot" w Borach. — Maszyny gospodarcze dla Polski. — O zniesienie ceł zbożowych. — Żniwa w Królestwie Polskiem. Obwieszczenia. Przegląd prasy i księgarnictwa.

CZY WOLNO SPRZEDAWAĆ KONIE EWIDENCYJNE? Na ten temat podaje „Piast" następujące uwagi: Konie ewidencyjne są to te konie, które się „zdały" podczas klasyfikacyi koni. — Konie „zdatne" można sprzedawać, lecz tylko do miejscowości, położonej w okręgu tego samego powiatu sądowego. — W paszporcie dla takiego konia wystawić się mającym należy w rubryce „dokładny opis zwierzęcia" zaznaczyć, że koń jest ewidencyjny. Jeżeli koń ewidencyjny zmienia posiadacza, to i poprzedni i obecny posiadacz powinien donieść o tem do dni 15-tu naczelnikowi gminy. Naczelnik gminy ma zanotować zmianę w posiadaniu konia w wykazie ewidecyjnym, który się w gminie znajduje. W wypadkach wątpliwych ma naczelnik gminy odnieść się do starostwa, które w danej sprawie zadecyduje.

TEGOROCZNY ZBIÓR OWOCÓW NA WĘGRZECH wedle nadeszłych stamtąd wiadomości ucierpi prawdopodobnie skutkiem przymrozków, jakie w pierwszej połowie czerwca zwarzyły zawiązki owoców w rozlicznych sadach. Mimo to jednak na ogół węgierscy właściciele spodziewają się wcale obfitych zbiorów. W razie pomyślnych, krajowy urząd wyżywienia ludności na Węgrzech obniży maksymalne ceny owoców, gdyby zaś zbiory dały wynik niezadowalający, ceny owoców zostaną podwyższone.

Pamiętajmy o składkach na szkoły kresowe!

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" [illegible] — Redaktor odpowiedzialny i wydawca Roman Warczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Szalla.